„GŁOS NARODU“
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres Adm. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 106

606 Kraków, poniedziałek dnia 10 grudnia 1906 roku. ROK XIV.

W sprawie sesji sejmowej.

Onegdaj zamieściły pisma krajowe krótką wiadomość, że: sesya sejmu krajowego zwołaną zostanie na 15 lutego, a wobec krótkości czasu, jaki nas dzieli od tego terminu, zwykła w takich razach trzydniówka grudniowa nie odbędzie się w tym roku.“

Zaznaczyliśmy już, że takie postanowienie jest objawem lekceważenia sejmów.

Pocóż tedy były te niedawne upominania się rozszerzenia zakresu działania Sejmów, jeżeli tuż potem dopuszcza się, a wedle naszego przekonania podsuwa się rządowi myśl, że może nie zwoływać Sejmu w tym roku?

Niemal co roku podnoszone były skargi w Sejmie, że rząd lekceważy Sejmy, nie daje im dostatecznego czasu na obrady, nie uwzględnia jego życzeń i przedstawień, ale wyczuć można było niejednokrotnie, że, o ile chodziło o dotychczasową większość sejmową, były to użalania nie najszczersze. Nieraz bowiem, skracano sesyę nagle na podstawie cichego porozumienia większości sejmowej z rządem, chociaż można było przedłużyć ją jeszcze o parę dni i tydzień cały, i załatwić sporo spraw, które bez potrzeby spadały z porządku obrad sejmowych.

Dobitniejszym, raczej niezbitym dowodem lekceważenia przywilejów autonomii i powagi Sejmu jest, jeżeli się dobrowolnie zrzekamy grudniowej trzydniówki. Jakiż był jej cel dotychczasowy, jeżeli nie obrona zasady samorządu? bez uchwalenia bodaj prowizoryum budżetowego nie powinien Wydział krajowy gospodarzyć, a rząd wybierać dodatków krajowych.

Wiadomo z jaką ścisłością, a nawet zaciekłością broni Sejm węgierski swoich w tym względzie przywilejów, a nawet z tego powodu ogłoszono stan „ex lex“ i wezwano ludność do odmawiania podatków. Z równą słusznością możnaby i naszą ludność pouczać, że skoro Sejm nie uchwalił dodatków, to ich też nie powinno się płacić. Agitacyę w tym kierunku nazwaliby radykalną, ci sami, którzy zrzekają się trzydniówki grudniowej. Lecz w tym wypadku można stanowczo powiedzieć, że radykalizm i lekceważenie ustaw idzie od stronnictw rządzących, a nie można tu nawet zastosować przysłowia, quod licet Jowi, non licet bowi, bo jowisze polityczni obowiązani są w pierwszym rzędzie stać na straży autonomii. Gdyby nasze demokratyczne pisma miały i nadal w tej sprawie zachować „dyskretne milczenie“, byłoby to najlepszym dowodem, ile warta demokracya, bez podkładu poczucia chrześcijańskiej sprawiedliwości i prawdy, jeżeli pozwala bez protestu lekceważyć istotną zasadę demokracji i „rządów ludu“, dla wygody pewnych osób, lub dla widzimisię obrońców oszczędności, kosztem dei samorządnej.

Choćby głos nasz miał pozostać głosem wołającym na puszczy, pozostanie nam zadowolenie, żeśmy spełnili nasz obowiązek, nie sprzeniewierzyli się zasadzie demokratycznej i stanęli w obronie dobrej tradycji, przekazanej nam przez tych, którzy dopominali się w imię zasad przedstawionych powyżej, o trzydniówki grudniowe, i w tym względzie byli rzeczywiście demokratami starego autoramentu.

Lecz jeżeli nie zdołamy przekonać o potrzebie sesji sejmowej, pragniemy przekonać przynajmniej przewodniczącego Sejmowego Koła polskiego, że zwołanie Koła polskiego jeszcze w tym miesiącu jest rzeczą koniecznie potrzebną, a to ze względu na krótki czas, dzielący nas od wyborów do parlamentu.

Wybory mają się odbyć w maju, a więc agitacja bezpośrednia wyborcza musi się rozpocząć co najmniej w marcu. Wszak to wybory powszechne i kandydat musi obejść niemal wszystkie miejsca głosowania. Będzie ich w każdym okręgu wyborczym najmniej 50 — 60, lub więcej zatem potrzeba najmniej 2 miesiące, ażeby mógł to uczynić.

Dlatego nie można czekać z zamierzoną reorganizacją komitetu wyborczego aż do 15 lutego. Stworzenie nowej narodowej organizacji i ustalenie kandydatów zajmie również parę tygodni czasu, bo z nową organizacyą musi iść w parze nowy też spósb działania i gruntowna zmiana dotychczasowej taktyki układania wszystkiego w małem kółku wybranych, bez porozumienia z powiatami i stronnictwami narodowemi.

Jeżeli ta robota ma iść dobrze, skutecznie i uczciwie, musi bezwarunkowo zacząć się już teraz, jak ją zresztą rozpoczęły już radykalne stronnictwa w kraju i w państwie.

Czytamy w pismach niemieckich, że Niemcy bojąc się, aby nie stracili dużo mandatów na korzyść międzynarodowej socyaldemokracyi, myślą również o porozumieniu stronnictw swych narodowych i już rozpoczęli traktowanie w tym kierunku.

U nas socjaldemokracja tak silną nie jest, a więc nie jest i groźną, są jednak inne niebezpieczeństwa, którym zawczasu trzeba zapobiedz, zabierając się bezzwłocznie do pracy.

Dlatego domagamy się stanowczo zwołania w tym miesiącu Sejmu — i Koła sejmowego, które ma wdrożyć i rozpocząć działalność wyborczą na nowych sprawiedliwych podstawach.

Parlament pracuje.

Wiedeń, *9* **grudnia.**

(Mm.) Machina prawodawcza będzie pracowała — z krótką przerwą świąteczną — nie zmordowanie aż po koniec stycznia 1907 roku.

Dnia 10 grudnia to jest jutro zbiera się Komisja reformy wyborczej do Izby Panów. Przewodniczy jej Franciszek hr. Thun, jeden z zasadniczych wrogów głosowania powszechnego. Warto przypomnieć w streszczeniu jego mowę z dnia 2 grudnia 1905 r. poświęconą temu przedmiotowi. Wyraził zdziwienie, że rząd w ciągu trzech tygodni zmienił całkowicie swoje poglądy na kwestyę głosowania powszechnego. Tymczasem taka zasadnicza zmiana całego życia parlamentarnego może się odbywać tylko stopniowo, krok za krokiem. To przecież, co rząd nazywa dalszym krokiem na drodze, wysuniętej przez prawodawstwo, jest prawdziwym skokiem w próżnię. Nie sądzi jednak, że rząd [...] mógł stawić dostateczny opór kampanii gwałtownej, podjętej celem zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego do sejmu. Nie może się pozbyć uczucia bolesnego, że ster państwowy już się nie znajduje w rękach męża stanu, który byłby świadomym celu i nieprzerwanie umiał trzymać jeden i ten sam kierunek.

Z owych słów bije istotnie wielka niechęć do głosowania powszechnego. Możnaby przypuścić, iż taki przeciwnik nieubłagany reformy wyborczej wybrany prezesem komisji specjalnej, będzie miał okazję i siły po temu, by obalić reformę. Lecz w ciągu roku, zwłaszcza w ostatnich tygodniach zmieniło się dużo. Przedewszystkiem Izba poselska uchwaliła reformę, co przed rokiem uchodziło jeszcze za wypadek nieprawdopodobny Powtóre, monarcha nie szczędzi usiłowań osobistych, aby skłonić Izbę Panów do uchwalenia reformy wyborczej. Dzienniki przytaczają, słowa monarchy, że pragnie by już mógł w dn. 25 grudnia roku bieżącego ofiarować „narodom austryackim“ reformę wyborczą na gwiazdkę.

Wobec tego należy przypuszczać, iż w samej rzeczy jeszcze w tygodniu bieżącym komisja załatwi dyskusyę nad reformą, poczem w przyszłym tygodniu Izba Panów na dwóch conajwyżej na trzech posiedzeniach uchwali reformę wyborczą w drugiem i w trzeciem czytaniu.

Izba Poselska zbiera się dnia 17 grudnia by radzić po dzień 22 grudnia. Trzeba załatwić prowizorjum budżetowe, inwestycje kolejowe i — w myśl życzeń oraz starań Koła Polskiego — kongruę.

Prasa wiedeńska utrzymuje, że prawdopodobnie jeszcze przed zebraniem się Izby poselskiej ustąpi minister rolnictwa Leopold hrabia Auersperg. Na stanowisku obecnem, które zajmuje od 3 czerwca nie można mu nic zarzucić. Ale poprzednio jako kierownik ministerjum handlu w gabinecie barona Gautscha nie umiał obronić wobec Węgrów interesu przemysłowców austryackich, Minister wojny Pitreich zawarł z rządem węgierskm układ, mocą którego przy rozdzielenu dostaw dla armii wspólnej przemysł i ręko

dzieła węgierskie mają dostawać sumę obstalunków, odpowiadającą kluczowi procentowemu, stosowanemu do podziału kwoty na wspólne wydatki. Właściwie Węgrzy zażądali tylko tego, co im się należy. Lecz właśnie dlatego, że dostali, odebrali przez to zysk znaczny i stały przemysłowcom austryackim. Celem przejednania tej kasty wpływowej baron Beck jest gotów poświęcić hr. Auersperga.

Tekę rolnictwa weźmie prawdopodobnie dr Ebenhoch, starosta krajowy czyli naczelnik zarządu autonomicznego Górnej Austryi, obok dr. Kathreina, przywódcy Niemców katolickich z krajów alpejskich.

Mówią, że dr. Klein, minister sprawiedliwości, także się niebawem usunie na inne stanowisko. Ową tekę otrzymałby poseł chrześciańsko społeczny dr. Pattai, obok dr. Luegera jeden z najdawniejszych reprezentantów tego stronnictwa w parlamencie.

Obie grupy wzamian za to przyrzekłyby gabinetowi poparcie w nowej Izbie poselskiej .

Stara Izba poselska będzie jak się zdaje, pracowała aż do ostatecznego terminu to jest po dzień 30 stycznia 1907 roku, by załatwić sprawy załatwione w komisjach. Inaczej te ostatnie spadłyby z wokandy i trzebaby w nowej Izbie poselskiej zaczynać znowu od początku z niepowetowaną stratą dla odnośnych warstw obywateli i całego państwa.

Patryotyzm a „ludowcy“

„Słowo polskie“ podaje opis zachowania się zwolenników Stapińskiego z Cergowy pod Duklą w czasie odczytu T. S. L. w Dukli, którego finał był taki, że gdy na końcu zaśpiewano: „Jeszcze Polska nie zginęła“, ludowcy przedrzeźniali hymn narodowy!

Wypade[illegible] nie jest pierwszym i odosobnionym. Już nieraz na wiecach centrowych, ludowcy przedrzeźniali i zagłuszali śpiewy: „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“ — intonując pieśń: „Gdy naród do boju“, która stała się jak widać, urzędowym hymnem ludowców.

Jestto znamienna odpowiedź ludowców dla tych, którzy wychwalali niedawno ich narodowe usposobienie i patryjotyzm, a wyszukiwali na wszystkie manifestacye narodowe jako przedstawiciele ludu kogoś ze stronnictwa ludowców.

Dalecy jesteśmy od tego, ażeby oceniać czyjkolwiek patryotyzm wedle pieśni i aryi narodowych. Nie możemy też pominąć tej sposobności bez zwrócenia uwagi na to, że w szczególności treść śpiewu: „Jeszcze Polska nie zginęła“ jest na nasze czasy i stosunki (jak wiele innych śpiewów patryjotycznych) cokolwiek archaiczną. Był by też czas najwyższy, aby który z naszych poetów pomyślał o ułożeniu innego tekstu w miejsce słów, które były dobre za czasów legionów, a dziś, z wyjątkiem pierwszej strofki, — są prawie niezrozumiałe.)

Mimo to jednak uważamy, że stronnicza zaciekłość, posuwająca się aż do wyśmiewania hymnu uświęconego najpiękniejszemi tradycjami, zasługuje nietylko na powszechne skarcenie, ale też napiętnowanie.

Nie dziwimy się Stapińskiemu, że nie umie odróżnić opozycji od walki klasowej, bo takie różnice filozoficzne przekraczają zakres jego umysłowości, lecz społeczeństwo polskie, w dzisiejszych zwłaszcza warunkach, musi to wiedzieć że ludowcy stali się stronnictwem klasowem, i dążą do rozniecenia walki nie opozycyjnej przeciw systemowi rządzenia, lecz walki klasowej nietylko przeciw jednej warstwie narodu, ale przeciw każdemu kto nie jest ludowcem.

Dziś bowiem zwalczają już nietylko duchowieństwo i szlachtę, którym odmawiają „równego“ prawa do udziału w pracy publicznej, lecz z równą zaciekłością wszechpolaków i centrowców, dlatego tylko, że nie są ludowcami, a opozycji swej nie posuwają do ślepej nienawiści stanowej. Każde stronnictwo klasowe jest w istocie swej antinarodowem, bo zasada narodowości polega właśnie na tem, że nie wyklucza nikogo od udziału w pracy dla dobra spólnego, kto tylko rodził się na polskiej ziemi i czuje z narodem, bez względu jakie ma zapatrywania polityczne.

Słusznie tedy wnioskuje „Słowo polskie“, gdy z tego postępowania ludowców wysnuwa twierdzenie, że „Przyjaciel ludu“ Stapińskiego, zatruwa dusze tysięcy polskiej ludności, zabijając w nich poczucie solidarności narodowej i samo pojęcie : „narodu“.

Niema bowiem narodu tam, gdzie ma być rząd tylko „jednej klasy“ czy ona nazywa się „chłopem“ czy „robotnikiem“. Do takiej wyłączności nie posuwali się nawet konserwatyści, którzy bronili często bardzo egoistycznie — swej przewagi, — ale nie wykluczali nikogo....

—ooooOooooo—

Ruch polityczny w kraju.

Z Kłaja piszą do nas:

Ludowcy zwołali tu wiec na niedzielę 2. grudnia Wiec miał się odbyć w chacie kolejarza S. Perdka. Przy pomocy kilku akademików z Krakowa agitowali ludowcy gwałtownie po wsiach okolicznych, gdzie jednak mają bardzo mało zwolenników, gdyż włościanie tutejsi są już zorganizowani pod sztandarem polskiego centrum. Bali się też, aby im centrowcy nie zabrali lokalu, tak że klucz od domu Perdka starannie ukryli. W terminie oznaczonym przybyło do Kłaja coś około 20 włościan - ludowców, kilku akademików i jakiś przywódzca z Krakowa, podobno dr. Bardel. Jakież było zdziwienie ludowców, gdy już na dworcu ujrzeli tłum ludu, który ich powitał okrzykami... Nie było to jednak przyjazne powitanie. Wołano z tłumu: pocoście tu przyjechali? Nam tu takich nie trzeba! itp. Ludowcy poszli do Perdka, ale tam spotkał ich nowy zawód. Oto żona właściciela, obawiając się hałasów i burd, które zwykle towarzyszą zebraniom zwołanym przez Stapińskiego i dra. Bardla, kazała dom zamknąć i nie wpuściła nikogo. Tu się rozegrała ciekawa scena: Naprzeciwko garści ludowców, stanął cały tłum włościan i rozpoczęły się żywe dysputy, w których ludowcy brali ostre cięgi. Ponieważ jednak pozwalali sobie na wycieczki przeciwko duchowieństwu i polskiemu centrum, Kłajanie tak byli tem oburzeni, że chcieli koniecznie ludowców rozpędzić. Byłoby się agitatorom dobrze dostało, gdyby nie interwencja ks. B., który uprosił włościan, aby do gwałtów nie dopuścili.

Stropieni ludowcy, schronili się do domu pewnego włościanina i tam w ciasnej chacie odbyli „poufne“ zgromadzenie, na którem głównie narzekali na przyjęcie, jakie ich w Kłaju spotkało.

Tymczasem lud poszedł hurmem do czytelni, gdzie uchwalono rezolucję potępiającą postępowanie posłów ludowców, i agitacje Stapińskiego i jego towarzyszy. Po dłuższej, pouczającej pogadance, i po odśpiewaniu pieśni narodowych i religijnych, rozeszli się włościanie do domów, podczas gdy ludowcy jak niepyszni powracali koleją do Krakowa.

Nauczka, jaką dostali w Kłaju, przekona ich, że w tutejszej okolicy nie mają nic do czynienia.

Wasz.

M. A. Lejkin

Dla smacznego wiktu

Zostanę jutro na noc w mieście, gdyż obiecałem się na Ochtę do Akuliny. Trzeba odpoczynku dla duszy i serca, bo strasznie mi ciężko, oj ciężko. Ściskam dłoń Twoją i życzę Ci wszelkiej pomyślności. Twój *Gleb.*

P. s. Żeby dokuczyć czemkolwiek tej przeklętej babie, przyciąłem drzwiami ogon jej ulubionemu pieskowi bolońskiemu. Pies skowyczy i wije się z bólu, a baba płacze i nie wie co się psu stać mogło. Wzięła psa na ręce, a ten ją ukąsił. Urywajew pobiegł po weterynarza.

No, jeszcze ja nie tak się zemszczę na tej podłej wiedźmie! Wzruszysz zapewne ramionami i powiesz sobie: „żakostwo“, ale mój przyjacielu, bywają czasem takie położenia, że się człek choć jak żak zemści i dozna ulgi. A ja pałam żądzą zemsty. Bo przecież ta baba licho wie co ze mną nie wyprawia! Nie zdążyłem naprzykład powrócić na czas na herbatę wieczorną, więc poprosiłem osobno o samowar, to ona mi pożałowała herbaty i paru kawałków cukru i kazała mi powiedzieć przez pokojówkę: żebym sobie kupował herbatę i cukier. *G.*

XL.

Bądź pozdrowion Hipolicie Iwanowiczu!

Dzięki Ci za list. Każdy wiersz Twego pisma, choćby nawet przepełniony wyrzutami, stanowi zawsze dla mnie pociechę w teraźniejszem mojem położeniu. Sytuacja zaś moja jest bardzo ciężką, do tego stopnia ciężką, że ja już zaczynam zastanawiać się nad tem, czyby nie lepiej było zrzec się całkiem posady zarządcy domu Anny Iwanowny.

Onegdaj oglądał Iwan Iwanowicz Urywajew budynki gospodarskie, wznoszone pod moim nadzorem; odwalał wmurowaną już cegłę, zaglądał do wnętrza ścian, skrzyczał murarzy, wyraził niezadowolenie przedsiębiorcy budowlanemu, i udzielił mi napomnienia w imieniu Anny Iwanowny, za niedbały dozór nad robotnikami. Nie wytrzymałem naturalnie i nagadałem mu grubiaństw i pokłóciliśmy się. O, jakże gorąco pragnąłem udusić tego kozunia, ale wyobraź sobie, że to chłopisko mierzy z jaki sążeń wzrostu, kułaczyska zaś ma, jak pudowe ciężary, ja zaś choć mam tuszę, ale jestem mały i nie odznaczam się siłą fizyczną, więc dlatego musiałem poprzestać na słownych tylko obelgach. Chociaż mi powiedział, że udziela mi napomnienia w imieniu Anny Iwanowny, ale ja mu na razie nie uwierzyłem i zaraz, gdym tylko powrócił do willi, udałem się do tej baby, aby ją solennie zapytać: czy prawdą jest, iż Urywajew udzielał mi napomnienia w jej imieniu? Z początku zmieszała się trochę, następnie jednak tak mi odpowiedziała:

— Widzisz pan, on udzielił panu napomnienia od siebie, ale teraz, kiedy mi już opowiedział o pańskiem niedbalstwie, potwierdzam i pochwalam tę jego naganę. Należy zajmować się gorliwie interesami. Wydało się, że murarze nasypali żwiru do wnętrza murów. (Przysięgam Ci Hipolicie, że nie ma tam ani kamyczka żwiru, wszystkie ściany wymurowane są z porządnej palonej cegły) Oczywiście z pańskiej strony to tylko niedbały dozór, wina za który spada na mnie po części. Zawiniłam tem, iż pozwoliłam panu mieszkać na letniem mieszkaniu podczas budowy. Dozorujący nie może oddalać się od budowy na całą dobę i to o dziesięć wiorst. Zresztą, wszystko to jest jeszcze do naprawienia, jeśli pan zamieszkasz w mieście, przy budowie, dlatego też usilnie pana proszę, abyś od jutra przeniósł się do miejskiego mieszkania.

Wysłuchawszy tego wszystkiego, skamieniałem formalnie, ona zaś odwróciła się i wyszła z pokoju.

Następnego dnia rano, zjawił się u mnie Urywajew i zawiadomił mnie, że przy dzisiejszych przenosinach moich do miasta, Anna Iwanowna pozwala mi zabrać ubranie i bieliznę do powozu i pojechać nim do miasta.

— Won! — krzyknąłem na Urywajewa i wskazałem mu drzwi.

Wczoraj przeniosłem się do miasta, lecz pojechałem nie powozem Anny Iwanowny, ale dwoma dorożkami. Żadnych od niej grzeczności nie potrzebuję! Sam wsiadłem z drobniejszymi pakunkami do jednej dorożki, a w drugiej przewiózł stróż z willi Iwan, kufry z ubraniem i bielizną.

Teraz zajmuję zimowe mieszkanie Anny Iwanowny i właśnie stąd do Ciebie piszę.

Jakże Ty sądzisz druhu Hipolicie: czy wyzwać tego Urywajewa na pojedynek? Możeby się z nim strzelać? Obić go nie mogę, bo jabym go raz tylko uderzył, a on zdruzgotałby mię jak zabawkę. W bójce niema dla mnie najmniejszej szansy. W pojedynku zaś szanse są równe. Odpowiedz mi: czy mam go wyzwać na pojedynek, czy go też nie wyzywać?

Miej litość nad Twoim przyjacielem.

Twój *Gleb.*

(Ciąg dalszy nastąpi)

Bohaterowie z pod Czuszimy przed sądem

Petersburg, 7 grudnia.

Onegdaj, przed sądem wojennym rozpoczęła się senzacyjna sprawa, która przypomni znów światu, zaćmioną ostatniemi wydarzeniami rewolucyjnemi, tragedję na Dalekim Wschodzie i niesłychaną kompromitację rosyjskich rządów biurokratycznych. Na ławie oskarżonych zasiedli „bohaterowie“ Cuszimy, słynny dowódzca trzeciej eskadry, admirał Niebogatow i jej komendanci, oskarżeni o wydanie całej eskadry w ręce Japończyków — bez bitwy.

Rosja tak szybko obecnie żyje, od klęsk na Dalekim Wschodzie tyle miała już „historycznych“ wydarzeń, że tak głośny proces, który ma być epilogiem bezprzykładnej w dziejach klęski morskiej, nie budzi zbyt wielkiego zainteresowania. Świadczą o tem miejsca dla publiczności w sali sądowej ledwo w połowie zajęte. Taksamo miejsca za krzesłami sędziowskiemi, dla „władz“, również prawie puste.

Po sprawdzeniu listy świadków, których wezwano około 200 i odczytaniu aktu oskarżenia, sąd zapytuje oskarżonych, czy przyznają się do winy. Wszyscy podsądni, z wyjątkiem trzech młodych oficerów oświadczają kategorycznie, że nie poczuwają się wcale do winy.

Po tem oświadczeniu sąd przystąpił do odczytywania zeznań świadków, którzy nie mogli stanąć na rozprawie. Zeznania te przedstawiają znany już z tylokrotnych opisów przebieg walki pod Cuszimą i okoliczności, w jakich nastąpiła kapitulacja eskadry Niebogatowa. Charakterystycznym jest jednak szczegół, że marynarze i żołnierze, dając zeznania bardzo mętne i sprzeczne, schodzą się tylko na jednym punkcie. Oto wszyscy bez wyjątku stwierdzają szczegół, że pieniądze okrętowe, znajdujące się w kasie każdego pancernika... znikły przed kapitulacją. Jeden zaś ze świadków zeznaje, że widział, iż pieniądze z kasy zabrał rewizor, a potem rozdał je oficerom.

Maszynista Babuszkin, obecny po kapitulacji przy widzeniu się Niebogatowa z admirałem Togo, przytacza charakterystyczny szczegół. Oto dowódzca eskadry japońskiej miał powitać Niebogatowa ironicznie słowami:

— Mam przyjemność widzieć pana po raz pierwszy.

Na to Niebogatow odrzekł, że już przedtem się widzieli, bo dnia poprzedniego w ciągu ośmiu godzin walczyli ze sobą.

Tenże sam Babuszkin, jak i adjutant Niebogatowa Siewierin stwierdzają w swych zeznaniach, że przed kapitulacją nie było wcale rady oficerskiej. Kapitulacja nastąpiła pod wpływem paniki i rozprężenia wśród załogi. Lekarz Witenburg zeznaje, że dowódzca „Mikołaja I“, admiralskiego okrętu Niebogatowa, kapitan Smirnow, gdy został lekko raniony odłamkiem pocisku, kazał się odnieść w jakieś miejsce, „gdzieby nic nie słyszał i o niczem nie wiedział“. Odniesiono go też do wydziału maszynowego, gdzie Smirnow przebywał aż do kapitulacji, nie interesując się wcale losem pancernika.

Obecny na rozprawie Smirnow zaprzecza temu stanowczo, twierdząc, że skutkiem rany utracił zupełnie przytomność, przyczem z wielką pewnością siebie udziela wyjaśnień sądowi.

Wogóle wszyscy podsądni, pomimo, iż odczytane w pierwszym dniu rozpraw zeznania nieobecnych świadków były bardzo obciążające, ujawniają wielką pewność siebie i odpowiadają niekiedy z ironią. Ze wszystkich jednak oskarżonych, najlepiej się chyba czuje główny „bohater“ Niebogatow. Na twarzy jego igra wesoły uśmiech i spogląda z zadowoleniem po sali, nie jak podsądny, lecz jak człowiek, który zaprosił swoich przyjaciół na imieniny i jest kontent że wsyscy przyszli.

W dniu drugim rozprawy, t. j. wczoraj, znaczną część posiedzenia zajęła mowa Niebogatowa, który przedstawił przebieg bitwy i okoliczności kapitulacji. Powtórzył on swe dawniejsze wywody, ogłoszone w prasie rosyjskiej i zagranicznej, które można streścić w następujących punktach: 1) eskadra jego składała się ze starych pudeł, nie zdatnych do bitwy, 2) walka była niemożliwą, bo działa rosyjskie, starego typu, nie dosięgały nawet okrętów japońskich z takiej odległości, z jakiej Japończycy mogli prażyć ogniem okręty rosyjskie i 3) wobec bezcelowości walki w takich warunkach —Niebogatow nie chciał gubić 2000 młodych istnień ludzkich i ze względów humanitarnych kazał wywiesić sygnał „Jestem otoczony, poddaję się.“

Po tych wywodach Niebogatowa rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków. W ciągu dnia wczorajszego zdołano przesłuchać zaledwie trzech kapitana krążownika „Izumrud“ Pattona, por. Potuszkina i lekarza z pancernika „Mikołaj 1“ Juszkiewicza. Obszerne te zeznania były jednak mało interesujące i nie przyniosły nic nowego. Warto tu jedynie podkreślić szczegół, który charakteryzuje panikę, jaka ogarnęła oficerów na wieść o zaskoczeniu eskadry przez Japończyków. Otóż, jak zeznaje lekarz Juszkiewicz, naczelnik sztabu Niebogatowa, kapitan Kross, dostał formalnego ataku histerji i biegał jak szalony po po kładzie bez ubrania!

Tak samo i w dniu dzisiejszym. trzecim rozprawy, przesłuchiwanie nie ujawniło nowych faktów. obfitowało jedynie w kilka humorystycznych epizodów. Tak np. starszy sternik Makarenko opowiada, w jaki sposób został nagrodzony najwyższym orderem wojennym św. Jerzego „za waleczność“. Gdy po powrocie z niewoli przedstawił się dowodzącemu armią mandżurską jenera-

Dramat na pustyni.

(Dokończenie.)

Stacje szybko znikają po sobie. Dróżnicy i stróże przerażeni patrzą na pociąg pędzony szalenie i na dziwnego maszynistę. Każdy pojmuje niebezpieczeństwo i odgaduje potrosze co się stało. Ale niepodobna dać najmniejszej pomocy. Niema co nawet o tem myśleć. Trzeba pozostać głuchym na rozpaczliwe krzyki podróżnych, których żało sne głosy odzywają się echem w pustyni. Maha słyszy te krzyki i cieszy się ze swego dzieła. Łzy które płyną, napełniają go szczęściem. Zdaje mu się, że jest największym z ludzi, z wojowników swego plemienia. W jednym dniu pomścił Czerwonoskórych za wszystkie zniewagi, za wiekowe krzywdy doznane od Amerykanów.

Dramat wszakże jeszcze był nieskończony. Położenie lubo już nadzwyczaj naprężone, stało się jeszcze gorsze, skutkiem jedynego wypadku, jaki nie przyszedł mu na myśl i którego nie mógł, przewidzieć.

Jak na wszelkich pociągach przebiegających dalekie przestrzenie, towarzystwo w wagonach było bardzo różnorodne. Było wiele kobiet i dzieci. Niektóre przedziały były nawet zajęte przez całe rodziny. Jakie rozdzierające dowody przywiązania okazywano sobie w tej chwili, opowiedzieć niepodobna. Łatwiej daleko wyobrazić to sobie. Nigdy nie daje się tak swobodnego biegu uczuciom serca, jak wobec niechybnej a bliskiej śmierci, a człowiek cywilizowany jest wszędzie ten sam. — M)t.

Pomiędzy podróżnymi znajdował się oficer marynarki Stanów Zjednoczonych Henryk Pierce jadący z żoną i dwojgiem małych dzieci. To gronko godne było uwagi. Nie słychać tu było ani rozdzierających krzyków ani klątw. Ale z oczu płynęły ciche łzy, a ręce spojone były uściskiem. Razem żyli, razem byli szczęśliwi, razem też chcieli i umrzeć. I mąż i żona mieli tylko tę jedną myśl. Dzieci nigdy nie zdawały się tak piękne, tak kochające rodziców. Rzeczywiście była to przykładna rodzina, jaką nierzadko można zobaczyć w Ameryce.

Marynarz, przywykły do walk w ciągu długich morskich podróży, szukał tymczasem sposobu, jakimby można wyjść z niebezpieczeństwa. Silniejszem uściśnieniem ręki swej żony dał znak, że znalazł, czego szuka. Ze spokojną stanowczością wydobył z podróżnych swoich bagaży mocny nóż, złożył przeciągły pocałunek na czole każdej z kochanych istot i otworzył drzwi wagonu.

Stojąc już na stopniu, rzucił ostatnie spojrzenie na żonę i dzieci.

—To dla nich! rzekł do żony.

I posuwał się wzdłuż pociągu aż do lokomotywy. Krzyki i wyrzekania nagle ustały. Wszyscy przeczuli, że zjawiła się niespodziewana pomoc, że jeden człowiek poświęca się na ocalenie wszystkich. Tylko stojący na tendrze wódz Cherokezów ani na chwilę nie przerywał swej pieśni zwycięskiej. Potrząsał ciągle skalpami maszynisty i palacza .

Henryk Pierce z nożem w ręku stanął na lokomotywie. Indjanin go spostrzegł. Wobec tego nowego nieprzyjaciela wydał okrzyk wojenny i wstrząsnął tomahawkiem. To już nie podejście. Otwarta walka się rozpoczyna, a siła i zręczność Amerykanina może mierzyć się z siłą i zręcznością Indjanina. Wszyscy pasażerowie, wychyleni przez drzwiczki wagonów, starają się zobaczyć koleje walki, niepokój ich łatwo zrozumieć. W nadzwyczajnych niebezpieczeństwach, ludzie z energją rozpaczy chwytają się wszystkiego, co może być deską ocalenia.

Szczupła wszakże przestrzeń, na której toczyła się walka, okazała się mniej sprzyjającą dla Amerykanina niż dla Mahy. Stopy marynarza natrafiły na ciało zamordowanego maszynisty i palacza i ślizgały się w kałuży krwi. Nożem swoim mógł przeciwnika dosięgnąć tylko bardzo blizko. Wszelkie szanse były po stronie dzikiego, który też wkrótce ugodził Pierce'a tomahawkiem. Pierce upadł śmiertelnie raniony. W okamgnieniu Maha go oskalpował, wydając ciągle dzikie okrzyki tryumfu, i wnet trzymał w ręku oprócz włosów dwóch poprzednich ofiar, włosy nowego nieprzyjaciela. W oczach Indjanina wróg powalony był już zabitym.

Na szczęście Pierce żył jeszcze. Pomimo ran ciężkich nie umarł on, a energja jego, pomimo srogich cierpień pozostała niewzruszoną. Kiedy Indjanin, upojony radością wyrażał ją dzikimi okrzykami, marynarz zebrał wszystkie swoje siły, powstał nagle i rzucił się na dzikiego, zatapiając mu nóż w piersi. Obrócił go nawet kilka krotnie w ranie, aby tem pewniej śmierć zadać. Trup wodza Cherokezów stoczył się na drogę.

Śmierć Mahy była dopiero początkiem ocalenia. Niebezpieczeństwo groziło ciągle, bo pociąg pędził wciąż z piekielną szybkością. Ani jeden człowiek nie miał odwagi naśladować przykładu danego przez Henryka Pierce i puścić się przez całą długość pociągu do lokomotywy. O mało więc, że całe to piękne poświęcenie nie pozostało bezowocnem. Z energią, przechodzącą wszelki wyraz Henryk Pierce dowlókł się z wysileniem do korby i zatrzymał parę.

Zabrakło mu sił. Potoczył się i padł obok zwłok maszynisty i palacza. Lecz pociąg się zatrzymał. Żona i dzieci dzielnego oficera marynarki były ocalone. Inni pasażerowie z tego skorzystali.

Za to teraz skwapliwie podbiegli, skoro tylko niebezpieczeństwo znikło, skoro tylko bez obawy można było wyjść z wagonów. Najtchórzliwsi egoiści, najskorszymi byli w chęci niesienia pomocy. Byli nawet tacy, co się przyznawali, że się spieszyli dlatego, żeby dowiedzieć się co się stało i poznać wszystkie szczegóły dramatu

Dzielny Henryk Pierce jeszcze oddychał, lecz wysilenie zupełnie wyczerpało jego siły. Śmierć była niezawodna. Żadna pomoc, żaden cud lekarzy nie mógł powstrzymać tego fatalnego rozwiązania. Jednakże wielkie serce bijące w tej skrwawionej piersi, miało doznać ostatniej pociechy. Pierce usłyszał i poznał głosy tych, których kochał. Uścisnął w swych rękach rękę swojej żony i ręce swych drobnych dzieci. Cierpienie tej rodziny przedstawiało widok tem boleśniejszy, że nie objawiało się krzykami, ani żadnemi głośnemi oznakami. Zdawało się, że zarówno matka jak i dzieci nie chciały wybuchem serdecznego smutku, zakłócać ostatnich chwil tego, którego miały utracić na zawsze. Oni tylko zostali żywemi ofiarami katastrofy, która pozostawiła głęboki ślad w dziejach kolei żelaznej oceanu Spokojnego. I oni też tylko okazali się godnymi odważnego męża, który dobrowolnie poświęcił siebie dla ocalenia wszystkich. Henryk Pierce skonał we dwie godziny po zatrzymaniu pociągu.

Odtąd żaden podróżny nie puści się koleją żelazną oceanu Spokojnego, żeby nie mieć przy sobie rewolweru.

Dziś trudno nawet w ogromnej pustyni dowiedzieć się dokładnie o miejscu, gdzie odegrał się ten krwawy dramat.

KONIEC.

łowi Liniewiczowi, ten kazał go obdarzyć orderem św. Jerzego 3-ej klasy. Makarenko był tak zdumiony tem nieoczekiwanem odznaczeniem, że zawołał:

— Jestem z okrętu, który kapitulował!

— Co? śmiesz mi oponować? — krzyknął Liniewicz. — Dać mu Jerzego czwartej klasy!

Po tem opowiadaniu Makarenki, wstał por. Moroz i oświadczył, że został nagrodzony orderem św. Stanisława 3-klasy za „wysadzenie załogi w Porcie Artura", chciaż nigdy tam nie był i Portu Artura na oczy nie widział. —

Na sali rozlega się śmiech, śmieją się również sędziowie i przewodniczący.

Wogóle cały sąd nad Niebogatowem i innymi „bohaterami" Cuszimy, którym według paragrafu prawa grozi kara śmierci, robi wrażenie jakiejś farsy.

* * *

Petersburg. Sąd wojenny morski w sprawie Niebogatowa, na wniosek obrony zgodził się na powołanie Rożestwieńskiego na świadka, ale odmówił powołania Birilewa. Rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków. Zeznano, że na pancernikach były stare armaty, typu r. 1877, przyrządów ratunkowych nie było, małe szalupy były rozbite, poddostatkiem było jedynie nabojów do kartaczownic i karabinów. W końcu wyjaśniono, że na pancerniku japońskim „Mikaza", na który skierowany był cały ogień rosyjski, zrobiono tylko dwa małe przebicia.

Z sali sądowej.

Nadużycie władzy urzędowej.

Jan Czekajowski 22 lat liczący pomocnik kancelaryjny przy sądzie powiatowym w Wojniczu stanął dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy dra Trzaskowskiego, orkarżony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, popełnioną przez to, że prowadząc rejestr sądowy przeciw Janowi Jur owi o 20 koron zniszczył, stempel na 1 K. do skargi dołączony sobie zatrzymał, a w rejestr wpisał nazwisko zmyślone, że w sprawie Józefa Dudka przeciw Wawrzyńcowi Wróblowi o 7 kor. samowolnie wypełnił dowody doręczęnia i podpisał na niej Wawrzyńca Wróbla i Józefa Dudka; że w roku 1904 spisał inwentarz spadkowy Piotra Misiaka, przyczem podpisał na nim oceniciela sądowego Stanisława Szurę poczem akta schował do registratury sądowej; nareszcie że powierzone mu w kilku ostatnich latach przez Walentego Kalwarę stemple w kwocie 2 kor. 50 hal. przez Stan. Krzosa kwotę 5 K. na spłacenie edyktu, kwotę 2 kor. złożona przez Szymona Grosa, oraz stemple za 24, 49 i 75 hal., sobie przywłaszczył. Z tego też powodu był oskarżony także o zbrodnię szprzeniewierzenia.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr. Gruszczyński. Do rozprawy rozpisanej na dwa dni, powołano 24 świadków.

Czekajowski do winy się nie przyznaje, a tłómaczy się nadmiernem obarczeniem i pracą. Żadnych aktów nie fałszował ani cudzych podpisów nie dawał, gdyż nie miał w tem żadnego celu. Skromna pensya 75 kor. miesięcznie wystarczała mu przy regularnem życiu.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 10 grudnia.

—**Kalendarzyk kościelny.** We wtorek Damazego papieża wyznawcy i Julji panny męczenniczki; we środę Post. Aleksandra i Djonizji panny; we czwartek Łucji i Otylii panien męczenniczek i Eugeniusza.

—**Kalendarzyk astronomiczny.** We wtorek wschód słońca o godzinie 7 minut 31, zachód o godzinie 3 minut 36 długość dnia godzin 8 m. 5.

— **Prezydent m. dr.** Leo wyjeżdża w sprawach gminy na dwa dni do Lwowa.

— **Święto kupiectwa Krakowskiego.** Jak w poprzednich latach, tak i w tem roku kupiectwo Krakowskie obchodziło święto swej patronki N. M. P. Niepokalanie Poczętej, z wielką czcią i okazałością. O godz. 10 i pół wyruszył pochód z lokalu Stow. kupców i młodzieży handlowej do kościoła św. Barbary. Pochód zaczynali praktykanci handlowi ze swym sztandarem kongregacji maryjańskiej, prowadzeni przez p. Wł. Kłosińskiego, który już od paru lat jest mistrzem ceremonji tej uroczystości, następnie postępowało w okazałej liczbie Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej ze swym sztadarem, oraz z prezesem p. A. Porębskim i wiceprezesem L. Szillerem na czele. W pochodzie wziął udział znaczny zastęp kupców. W kościele świętej Barbary zostało odprawionem uroczyste nabożeństwo podczas którego ksiądz Bratkowski wygłosił okolicznościowe kazanie. Po skończonej sumie odbyła się precesja po kościele w której wzięła udział także Kongregacja Kupiecka w komplecie ze swym starszym r. ces. p. M. Szwarcem na czele.

W dniu wczorajszym sklepy i handle chrześcijańskie były od rana zamknięte.

— **Z teatru miejskiego.** „Medor" tragikomedja Malina, jedna z tych sztuk repertuaru francuskiego, która obiegła w przekładach wszystkie sceny europejskie, budząc sympatję widza i uznanie krytyka, — daną będzie w Krakowie po raz pierwszy jutro dn. 11. b. m. „Medor" jest komedją psychologiczną. Aczkolwiek nie zbywa jej na elemencie komicznym, daleką jednak jest od maniery farsowej. W próbach — „Moralność pani Dulskiej" komedja najnowsza Gabreli Zapolskiej.

— **Z teatru ludowego.** „Gorąca krew" Krenna i Lindana, dobrze już ograna przez wszystkie teatry ludowe i letnie które w Krakowie istniały, — pojawiła się jeszcze raz na scenie teatru przy ulicy Rajskiej. Wykonanie było dobre zwłaszcza, że aktorzy musieli walczyć ze złą inscenizacją i przykrym chłodem. Na pierwszy plan wybiła się gra państwa Kalinowskich, których talent coraz to większe zyskuje sobie uznanie. Rówież pani Frączkowska grała bardzo poprawnie, jako Ilona, i śpiewała ładne kuplety.

Pan Kazicki, który po dwóch latach przerwy wstąpił znowu na scenę, wywoływał grą swoją rzęsiste oklaski. Szkoda, że dyrekcja mająca „na składzie" sporo sztuk oryginalnych zapełnia repertuar staremi przeróbkami obcych autorów. Wszak teatr ludowy powinien chyba popierać swoich, a... i publiczność wolałaby słuchać swojskich sztuk.

— **Maikki Järnefelt** słyna fińska śpiewaczka wystąpi w sali starego teatru w piątek dnia 14 b. m. Na fortepianie towarzyszyć jej będzie zaszczytnie znany kompozytor fiński zarazem Dyrektor Towarzystwa muzycznego w Helsingforsie, Armas Järnefelt mąż artystki.

Program Krakowskiego koncertu składa się z następujących utworów: Massenet: Arja z op. „Herodiada". Liszt a) Wieder möcht ich der begegnen. b) Enfant si jelais roi. Thiersot Mois de Mai. Schubert a) Die Krähe b) Nacht und Träume. Ryszard Strauss Heimliche Aufforderung Brahms a) Immer leiser meine Lieder, b) Vergebliches Ständchen. Hugo Wolff a) Gesang Weylas b) In der Schatten meiner Locken.

— **Uroczysty wieczorek ku czci Mickiewicza i młodej Polski** odbędzie się w sobotę dnia 15 b. m. o godzinie 6-ej wieczorem w auli I szkoły realnej (ul. Studencka) staraniem uczniów obu oddziałów VI. klasy tego zakładu. Prócz przemówienia przedstawiciela grona profesorów i jednego z uczniów, program obejmuje szereg produkcji muzycznych i wokalnych wyłącznie polskich kompozytorów, deklamację wiersza K. Tetmajera „Ku czci Mickiewicza" oraz wzruszającego opowiadania Zycha „Do swego Boga" (Z martyrologji Unitów) wreszcie przedstawienie sceniczne fragmentów „Na zawsze" Rydla i „Nocy listopadowej" Wyspiańskiego

Cały czysty dochód przeznaczony jest na Czytelnię uczniów I. szkoły raalnej.

— **„Figliki".** Pierwsze przedstawienie we „Figlikach" odbędzie się dnia 15 w piątek o godz. 9 Opóźnienie dwudniowe przedstawienia okazało się koniecznem ze względu na krótki przeciąg czasu jaki pozostawał na zupełne wykończenie frontonu sceny i ostateczną artystyczna całości jej wyglądu.

— **W Czytelni katolickiej** przy ul. Siennej n. 5 we czwartek t. j. 13 b. m. o godz. 7 wieczór, będzie miał odczyt O. Honorat, Kapucyn, o stosunkach wychodźców polskich w południowej Ameryce". Dla członków i przez tychże wprowadzonych gości, wstęp wolny.

Odczyt będzie niezawodnie bardzo zajmującym, ponieważ O. Honorat bawił dłuższy czas w Brazylii, i powraca do Parany.

Kursa dla kobiet. d. 11-go i 12 go b. m. o godz. 6-tej. odbędą się w klinice okulistycznej przy ulicy Kopernika dwa bezpłatne wykłady Radcy Dworu prof. D-ra Bolesława Wicherkiewicza „Z higieny ocznej".

— **W Czytelni Polskiego Związku niewiast katolickich.** W Krakowie (pałac Spiski) odbędzie się we czwartek d. 13 go o godz. 5 tej pop: zgromadzenie w sprawie założenia pierwszego krajowego Związku konfekcyi damskiej. Na porządku dziennym: Dyskusja nad statutem, wybór szerszego komitetu pań. Referenci: Inżynier K. Rolle i ks. Jan Minkinski. Gościom, przez członków wprowadzonym, wstęp dozwolony.

— **W sprawie jubileuszu E. Orzeszkowej** otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Wydział komitetu krak. powziął na posiedzeniu z dnia 5. b.m. następujące uchwały: W obec oświadczenia komitetów warszawskiego i grodzieńskiego, iż łącznie z krakowskim dalszą akcyę obchodową prowadzić i na arkuszach adresowych przez krak. komitet wydanych, podpisy dla Jubilatki zbierać będą, poczem je we wspólnej skrzyni lub tece, z wyrytemi napisami miast i miejscowości, z których dano arkusze, jako hołd całej Polski w dniu na uroczystość złożą, oraz wobec podobnegoż postanowienia Koła art. - liter. we Lwowie i tamtejszego miejscowego komitetu, uchwalono: 1) rozesłać arkusze adreso we nietylko do Krakowa, Zachodniej Galicyi, na Śląsk austryacki, w Poznańskie, na Śląsk pruski, oraz do wszystkich polskich stowarzyszeń za granicami ziem naszych, jak pierwotnie było postanowione, ale także do wschodniej Galicyi i Bukowiny przez komitet lwowski, do Królestwa Polskiego przez warszawski i na Litwę przez grodzieński, poczem na czas mający się później oznaczyć, z adresami tymi wysłać do O-rzeszkowej delegacye. Pieniądze zas zebrane równocześnie złożyć na cel budowy polskiego seminaryum nauczycielskiego w Warszawie imienia Jubilatki. 2) Jako przygotowawczą, wstępną akcję obchodową przygotował także komitet od połowy grudnia odnośne odczyty, z których pierwszy wygłosi dnia 12. grudnia prof. dr. Grabowski w tutejszem Kole art.-liter., poczem na stąpi szereg takichże odczytów w różnych stowarzyszeniach zawodowych i w czytelniach. Tow Szkoły Ludowej po miastach, miasteczkach i wsiach, tak, aby całe społeczeństwo tą sprawą zainteresowanem zostało. 3) Równocześnie krząta się komitet około wydania broszury o E. Orzeszkowej, którąby w setkach tysięcy egzem. rozrzucić można było jak najszerzej. 4.) Właściwą uroczystość jubileuszową projektuje komitet urządzić w Krakowie w drugiej połowie stycznia i spodziewać się można, że w tymże czasie lub z początkiem lutego podobne obchody i na prowincyi odbywać się będą.

Na krakowską uroczystość złożyćby się miały: Przedstawienie „Hardych dusz" w teatrze miejskim, Wieczór apoteozujący Jubilatkę w salach Starego teatru i przedstawienie „Meira Ezofowicza" A.Kallasówny w teatrze ludowym.

— **Z wydziału stowarzyszenia nauczycielek.** W dniu 2 b. m. odbyła się w salach starego teatru doroczna loterya fantowa na dochód budowy „Domu nauczycielek". Panie złączone w komitet, pojęły sercem gorącem potrzebę współdziałania w akcyi wydziału, zmierzającej do utrwalenia bytu tej humanitarnej instytucji. Jako wyraz uczuć wydziału składam serdeczne podziękowanie Pani prezydentowej Leowej, która jako przewodnicząca Komitetu, świetną organizacją i osobistym udziałem w loterji, zapewniła jej powodzenie oraz wszystkim Paniom: za trudy, zabiegi i hojne dary. Zabiegi te i ofiary uwieńczyło świetne powodzenie, dzięki publiczności krakowskiej, zawsze szczodrej i życzliwej, gdy idzie o dobrą sprawę. Z prawdziwą przyjemnością podnoszę liczny udział młodzieży i dzieci, dla których niezwykły powab przedsta-

wiały śliczne lalki ofiarowane przez p. Włodzimierę Szołayską.

Dochód brutto wynosi 2499 K. 46 h. Wydatki (sala, oświetlenie, muzyka, drukii. t. d.), wynoszą 631 K. 60 h. Cały czysty dochód 1864 K. 76 h. przeznaczony jest na budowę „Domu nauczycielek“.

Za Wydział *J. Pogonowska*, prezesowa.

— **Kasyno wojskowe** ofiarowało 350 koron na ubogich m. Krakowa, a 50 koron, na przytulisko brata Alberta.

— Narady **kolejowców**. W niedzielę odbył się w Krakowie Zjazd delegatów wiedeńskiego „Eisenbahnbeamten-Vereinu“ z prezesem p. Wesely na czele, czeskich urzędników kolejowych z Pragi i galicyjskiego Związku urzędników kolejowych z prezesem p. Hinglerem. Kraków reprezentował inspektor kolejowy p. Dembicki. Delegaci w liczbie 11 obradowali w sali restauracji p. Baneta od godziny 3 do 8 wieczór. Uchwalono aby trzy Towarzystwa zachowując swoją odrębność na zewnątrz, w sprawach ogół urzędników obchodzących występowały za pośrednictwem swoich delegatów jednolicie w imieniu całego gremium kolejowego.

— **W Krak. Tow. technicznem** odbędzie się posiedzenie we wtorek, dnia 11 b. m. o godzinie 7-mej wieczór. Na porządku dziennym: Odczyt prof. Gustawa Steingrabera: O parowaniu i suszeniu w próżni. Po odczycie swobodne zebranie towarzyskie na miejscu.

— **W klubie prawników** odbył się wczoraj staraniem grona pań wieczorek wokalno-muzyczny, z którego dochód przeznaczono na zakład p. Żurowskiej. Współudział znanej pianistki i nauczycielki muzyki p. Ludwiki Grodzickiej, uczynił wieczorek nader interesującym. Licznie zgromadzeni słuchacze nagrodzili wykonawczynię gorącymi oklaskami. Również gorąco przyjęto produkcję młodego utalentowanego skrzypka p. M. Śliwińskiego, oraz grę na fortepianie B. Pożniaka. Całości dopełnił wdzięczny śpiew solowy p. Zofii Urslównej, obdarzonej sympatycznym głosem, oraz deklamacja panny Zofii Klemensiewicz, która mogła zadowolnić najwybredniejszych słuchaczy.

— **Popis gimnastyczny** w Sokole zgromadził wczoraj tłumy publiczności, zainteresowanej widocznie rozwojem narodowej instytucyi. Popis nie zawiódł oczekiwań, dał rzeczywiście imponujący obraz rzetelnej pracy w kierunku wychowania fizycznego. Program rozpoczęła milutka grupa piskląt sokolich od 6 do 12 lat, ćwicząca na przyrządach (skrzynka, wywijadło) i uprawiająca także gry i zabawy. Dalej uczniowie starsi wykonali z wielką dokładnością pochód ozdobny w nader pięknych liniach obmyślany. Ci sami wykonali ćwiczenia na przyrządach. Malowniczo wypadło ćwiczenia 80 uczenic starszych z barwnemi wstęgami; ten rej połączony z ruchami rąk trzymających wstęgi tworzyły czarowny widok, tak że publiczność została rozentuzyazmowaną tym występem. Również ćwiczyły się panienki na przyrządach.

Członkowie Towarzystwa wykonali greckie ćwiczenia obrazowe z niebywałym temperamentem i precyzyą; dalej podziw budziły trudne piramidy, jak również ćwiczenia na stole. Popis zakończyło grono nauczycielskie na drążku z odskoczni elastycznej. Były to ćwiczeczenia szkolne, w których nacisk położono na rozwój kombinacyi. Naturalnie program opracował, nowe ćwiczenia stworzył naczelnik Sokoła Ruciński, ten prawdziwy szampion gimnastyki sokolej. Tu zauważyć musimy iż gimnastyka coraz szersze kręgi zatacza wśród naszego społeczeństwa, zwłaszcza mamy co raz więcej ćwiczących dziewcząt.

Przygrywała orkiestra sokola, jak zawsze poprawnie. Pośród publiki zauważyliśmy wiele gości z Królestwa Polskiego.

Po popisie odbyła się w górnej sali wieczornica przeplatana popisem chóru, orkiestry, monologami i deklamacyą.

— **Wieczór Sienkiewiczowski** zapełnił szczelnie aulę uniwersytecką, zwłaszcza młodzieżą obojga płci. Słowo wstępne wygłosił J. E. prof. Tarnowski. Była to piękna i z szczerym zapałem wygłoszona apoteoza Sienkiewicza i polemika z jego krytykami. Zdaniem prof. T.— Sienkiewicz, który „po prostu myśli, po prostu czuje, — i po prostu pisze“ — nie znajduje uznania tylko w kołach uwielbiających „wszystko co dziwne, nielogiczne, nieprawdziwe, nadzwyczajne“ — czy „w tej nadzwyczajności, jest także niezwyczajność, — o to nie pytać.... “

Bardzo słuszną była uwaga, że lekceważenie i poniżanie talentu Sienkiewicza wśród tak zwanych postępowców, pochodzi nie tyle z artystycznych pobudek, jak raczej dla tego, ponieważ Sienkiewicz jest dla nich za nadto polski, i zanadto chrześcijański. Zarzucano mu jednostronne apoteozowanie szlachty „ale jakże głęboko trzeba się zasklepić w politycznem doktrynerstwie, aby nie widzieć, że Sienkiewiczowi chodzi nie o szlachtę, nie o mieszczan, i nie o chłopów — ale o Polskę i Polaków“

Również trafnie podkreślił mówca wpływ Sienkiewicza, a zwłaszcza jego stylu, — nietylko na młodsze pokolenie piszących, ale nawet na autorów jemu współczesnych. Sienkiewiczowskie zwroty znaleźć można i u Orzeszkowej i u Konopnickiej. . . .

Po przemówieniu prof. Tarnowskiego, — artysta sceny krakowskiej p. Zelwerowicz odczytał niedrukowaną nowelę Sienkiewicza pt. „Dzwonnik“. Jest to rzewna historyjka Litwina zagnanego przez burzę 1863 r. do jednego z miast bliskich, Królestwa Polskiego gdzie został dzwonnikiem przy katedrze. Tęskni on do Litwy, pragnąłby tam wrócić i tam umrzeć. — ale zamiaru tego już nie spełni, — bo ta Litwa współczesna jest inną, a Litwini chcą walczyć już nie z Rosjanami, ale z . . . . z braćmi Polakami.

Serdecznym akordem nadziei w lepszą przyszłość, kiedy miłość zwycięży nienawiść, — kończy autor swój śliczny obrazek.

Potwierdzenie wyroku. Najwyższy sąd w Wiedniu zatwierdził wyrok trybunału sądu krajowego w Krakowie, skazujący Aleksandra Dworskiego b. oficjała sądowego, za zbrodnię oszustwa na 4 miesiące więzienia.

oooooooo

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Medor“ tragi-komedja w 3 aktach H. Malina (nowość).

Środa: „Wachlarz Lady Windermere“ komedja w 4 aktach Oskara Wilde'a. (przed. popul.)

Czwartek: „Medor“.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Moralność pani Dulskiej“ kom. w 3 aktach G. Zapolskiej. (nowość.)

Niedziela o godz. 3 pop. „Marnotrawny ojciec“ kom. w 3 akt. Shaw'a ceny zniż. do poł.

O godz. 7 wiecz.: „Moralność pani Dulskiej“.

— **Kronika lwowska** (kor. wł.) „Związek rodzicielski“, mający pod swoim zarządem 14 domów opieki pozaszkolnej, ogłosił świeżo bardzo smutny rezultat badań dokonanych na dzieciach, zapisanych do owych domów. Oto na 1023 dzieci badanych, nie jada ciepłej strawy 630, mieszka w wilgotnych lub ciemnych norach bez okien 1108, chodzi bez trzewików 442, bez płaszczy 364, bez koszuli 91, a pozostaje bez opieki cały dzień (gdyż rodzie pracują za domem) 381.

Wskutek tych braków zarząd zwraca się do dzieci bogatszych, by czy to datkami, czy ofiarami w ubraniach itp. zechciały dopomódz swym uboższym braciom i siostrom.

Datki na ten cel przeznaczone, uprasza „Związek rodzicielski“ odsyłać pod adresem: Józefa Kalińska, ulica Batorego 34, I. p.

Odczyt „denuncyanta“ Brzozowskiego na temat: „Aleksander Świętochowski i humanizm w nowoczesnej Polsce“ odbędzie się staraniem „Ogniska kobiet“ w niedzielę 9 bm. o godz. pół do 5 w lokalu „Gwiazdy“ ul. Franciszkańska. Bez komentarzy.

Śledctwo dalsze wykazało, że nadawcą skradzionych przez woźnego pocztowego M. Kuszyka brylantów i dwóch srebrnych spinek, był Adolf Kraus, jubiler z Wiednia. Nadał on 10 sztuk brylantów i zaasekurował przesyłkę na znacznie wyższą kwotę od rzeczywistej wartości. Tem się tłumaczy zwłoka w reklamacji. P. Kraus przyjeżdża do Lwowa. Co się stało z trzema zaginionymi brylantami, na razie niewiadomo. Być może, że śledztwo wyjaśni tę sprawę.

Instytucya socyalistyczna „Kasy chorych“ może się szczycić ogromną szarmanteryą swego dyrektora, który jest zarazem dorożkarzem.

Panowie J. i R. artyści teatru miejskiego, wzięli wczoraj dorożkę nr. 168, godząc się na czas i używszy jej z placu Maryackiego do ul. Badenich i z powrotem do teatru, za jazdę trwającą 25 minut dawali mu 3 kor. 20 hal. Dorożkarz w brutalny sposób począł się dopominać większej zapłaty, traktując obu panów przez „..wy“ wobec przechodzącej publiczności.

W policji oświadczył on na swą obronę, iż dlatego przemawiał tak do swych pasażerów, bo jest „dyrektorem“ Kasy chorych“ i ma prawo żądać szacunku i dobrej zapłaty. Tłumaczenie ko misarza iż skoro pan dyrektor siedzi raz na koźle to przestaje być dygnitarzem i jest tylko fiakrem, którego obowiązują odnośne przepisy dla dorożkarzy, nie pomogło, pan dyrektor gniewał się i groził więc sprawa skończy się przed sądem.

Zdaje się, że bandytyzm, „przyciśnięty“ za kordonem, przenosi się coraz bardziej na grunt galicyjski — Oto świeże dwa wypadki, jakie zaszły onegdaj we Lwowie. Dnia 6 bm. o g. 1 popołudniu szła ulicą 3 Maja panna M. w towarzystwie nauczycielki p. F. i dwojga dzieci. Przy zbiegu ulicy 3 Maja i Kościuszki wypadł jakiś nieznajomy człowiek, uderzył pannę F. w rękę i wyrwał jej z kieszeni portmonetkę, w której znajdowało się 30 koron. Zanim przerażone wy padkiem panie przyszły do siebie, umknął zbrodniarz, niewiadomo nawet w którą stronę. Świadkami zajścia było dwóch jakichś panów, lecz nim się puścili za złodziejem w pogoń znikł im z oczu. Policji w tem miejscu nie było. Sprawca kradzieży miał na sobie szarozieloną kurtkę.

Onegdaj wykryto znowu bandę niebezpiecznych złodziei i włamywaczy złożoną z 6 osób w hotelu Auerbacha Mendla przy ul. Furmańskiej 3, gdzie szajka ta mieszkała od kilku dni, nie meldowana w policji. W liczbie aresztowanych znajduje się także Michał Szyszka, niebezpieczny złodziej, który w ubiegłym miesiącu zbiegł z więzienia krajowego sądu karnego, gdzie odsiadywał karę 15 miesięcznego więzienia za kradzież.

—**Żydowskie oszustwa wekslowe**. Jak donoszą z Dukli, żandarmerja tamtejsza wpadła na ślady oszustwa wekslowego uprawianego przez kilku „eskonterów“ od dłuższego czasu. Ofiarą padł notaryusz ze Żmigrodu p. Dębicki, który miał zwyczaj wydawać weksle ze swoimi podpisami „blanco“ czyli niewypełnione. Otóż tutejsza wodowi lichwiarze skorzystali z tego i weksle takie bądźto fałszowali na wyższe kwoty bądźto po upływie przepisanego terminu i już po zapłaceniu dłużnej kwoty na nowo w kurs puszczali, co im temberdziej ułatwiało, że poszkodowany notaryusz nie ściągał nigdy spłaconych weksli. Dopiero gdy suma urosła do kilkudziesięciu tysięcy, wpadł na ślad oszustwa.

W niedzielę 25 zm aresztowano już w Jaśle dwóch takich „eskonterów“ a trzeci z Dukli Naftali Kanner prawdopodobnie główny sprawca znikł przed samem aresztowaniem. Na razie więc opieczętowano mu tylko kasę żelazną i rozpoczęto poszukiwania.

Do ilu tysięcy sięga to oszustwo, na razie trudno zbadać. Przypuszczają, że do 40.000 kor

— **Na przymusowe wychowanie**. W Gazecie Grudziądzkiej czytamy:

W sobotę doszedł nas od organisty p. Feliksa Napiątka z Ugoszcza w powiecie bytomskim, na Pomorzu, list następujący :

Szanownej Redakcyi z bólem serca donoszę, iż w środę dnia 28. listopada przyszedł do mego mieszkania sołtys, ławnik, żandarm i egzekutor i zabrali moich dwóch synów 11 letniego Franciszka i 10 letniego Bronisława, którzy podczas nauki religii po niemiecku nie odpowiadali.

Powiedziano, że są na rozkaz aresztowani jakby to byli jacy złoczyńcy. Egzekutor pojechał z nimi następnie do Słupska do tak zwanego Rettungshausu „Domu poprawy“, a według mego zdania będzie to niezawodnie zakład luterski.

Na drugi dzień przyszedł znów egzekutor i musiałem mu za podróż zapłacić 10 mk. 50 fen.

Obaj chłopcy służyli w naszym kościele do Mszy św.

Powyższe zajście różni się od zajścia w Zabrzu o tyle, że tam uchwały sądu jeszcze nie wykonano i prawdopodobnie wcale wykonaną nie zostanie. W Ugoszczu zaś bez poprzedniego zawiadomienia porwano ojcu dzieci z domu.

List p. Napiątka wręczono posłowi Kulerskiemu, który przy interpelacyi szkolnej Koła polskiego w parlamencie zrobi z niego odpowiedni użytek. P. Napiątkowi bez wątpienia dzieci oddać muszą. Chodzi tu jedynie o zastraszenie rodziców. Już raz w Księstwie zaszedł podobny wypadek, jak wyżej przytoczony. Ale wyższa instancja obaliła pierwszą uchwałę sądu tak, że rodzicom dzieci zabrać nie mogli.

— **Kinematograf na usługach niewiary.** Piszą nam z Białej: Przybył tu z Niemiec na oba dni świąteczne „teatr elektryczny" i urządził w sali wielkiej hotelu tutejszego, niemiecką reklamą poprzedzone „pikanteryjne przedstawienia francuskie". Między innemi nieodpowiedniemi scenami wyszydzano instytucyę sakramentu pokuty, i życie duchowieństwa zakonnego. Idąc za głosem protestu katolików tutejszych i duchowieństwa miejscowego, znany w takich razach z energii p. starosta Biesiadecki zabronił tych przedstawień. Dziwna rzecz, że na przedstawieniach próbnych tych „pikanteryj" nie pokazywano, tudzież że ani pastora ani rabina za przedmiot wyszydzań nie obrano.

Telegramy.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Następne posiedzenie Izby posłów zwołanem zostało na dzień 17 bm. godzinę 3 po południu. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajdują się: I. Pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego. II. Sprawozdanie komisji budżetowej o wnioskach w sprawie personalu kancelaryjnego. III. Sprawozdanie komisji przemysłowej o przedłożeniu rządowem w sprawie opilstw.

Ucisk Kościoła we Francji.

Paryż. We wszystkich kościołach tutejszych zawiadomili księża wiernych, że od władzy duchownej otrzymali polecenie, aby także po 11 grudnia odprawiali nabożeństwa, bez złożenia deklaracji przepisanej ustawą. Pogrzeby i śluby odbywać się będą bez wselkich ceremonji dopóki sekwestratorzy nie zrzekną się dochodów z tych ceremonji.

„Prawdziwi ludzie rosyjscy".

Petersburg. Wczoraj odbyło się tu wielutysięczne zgromadzenie „prawdziwych ludzi rosyjskich". Wzięło w nim udział także kilku wyższych duchownych. Wznoszono okrzyki na cześć cara i jego rodziny i wrogie okrzyki przeciw rewolucji, którą obwiniano o klęskę Rosji. Dały się słyszeć także okrzyki „pereat" przeciw Wittemu i żydom. Dubrowin wygłosił mowę patryjotyczną przeciw Japonji. Jan Kronsztadzki nazwał Dumę wrzodem, który grozi ponownem wyrośnięciem. Na końcu wznoszono okrzyki „poszoł" z konstytucją," poczem zebrani przeciągali ulicami. Spokoju nie zakłucono.

Ruch rewolucyjny na Kaukazie.

Tyflis. (Pet. Aj. tel.) Policja wykryła w okolicznych górach skład broni i znaczną liczbę bomb

Audjencja Wittego.

Petersburg. Jakkolwiek jest w zwyczaju, że wybitni dostojnicy, po powrocie z zagranicy bywają u cara na posłuchaniu, to jednak audjencji Wittego przypisują doniosłe polityczne znaczenie Audjencja ta, jak donosi „Towarzysz", trwała dwie godziny.

Hurko-Lidval.

Petersburg. W sprawie Hurko-Lidwal wychodzą na jaw coraz bardziej kompromitujące szczegóły. Pisma tutejsze donoszą, że gubernator niżninowogrodzki, baron Fredericks, otrzymał od Lidvala, który miał dostawić zboże dla gubernji Niżnionowogrodzkiej — 25,000 rb. łapówki. Sumę tę, jak stwierdza paryski korespodent „Rieczi", wypłaciła Frederiksowi podczas jego pobytu w Paryżu jedna z tamtejszych firm bankierskich na rachunek Lidvala.

Masowa rewizja w Częstochowie.

Warszawa. O masowej rewizji w miejscowości fabrycznej Raków pod Częstochową donoszą tu następujące szczegóły: Do Częstochowy wkroczyły nagle w rynsztunku bojowym silne oddziały piechoty i dragonów oraz pułk kozaków przybyły z Będzina. W mieście powstał ogromny popłoch. Wojsko wkroczyło do Rakowa, który ma opinję, że jest siedzibą P. P. S. Całą osadę otoczyło wojsko i przez cały dzień dokonywało ścisłej rewizji. Wykryto dwie tajne drukarnie, kilkadziesiąt pudów czcionek, stokilkadziesiat tysięcy egzemplarzy nielegalnej literatury, kilkadziesiąt rewolwerów i kilka karabinów — wszystko w fabryce. Przy rewizji aresztowano 87 osób, a pomiędzy niemi inżynierów Lasockiego, Bojemskiego i Owerłę oraz urzędnika fabrycznego Dąbrowskiego. Wśród aresztowanych robotników, ma być 15 poszukiwanych przez policję bojowców. Podczas obławy w Rakowie we wszystkich fabrykach częstochowskich robotnicy zawiesili pracę.

Skandale kolonjalne.

Berlin. Skandale kolonjalne trwają w dalszym ciągu. Podczas ostatniego posiedzenia komisji parlamentarnej w sprawach kolonjalnych, opowiadał poseł centrowiec, Erzberger, że poseł narodowo-liberalny, Semler, namawiał pewnego kupca hamburskiego, który nabył farmę na wyspie Fernando-Poo, należące jak wiadomo, do Hiszpanji, do wywołania tatzatargu w celu ściągnięcia interwencji Niemiec. Aczkolwiek całą tę sprawę trzymano dotąd w głęb kiej tajemnicy, to jednak Koelnische Volks Ztg., organ stronnictwa centrum, ogłasza obecnie zajście powyższe, wywołując wielką sensację.

Po śmierci Prymasa.

Poznań. Podobno istnieje poważna tendencja wybrania biskupa sufragana Likowskiego na stanowisko, opróżnione przez śmierć arcybiskupa Stablewskiego. Zdaje się jednak, że rząd wyboru biskupa Likowskiego nie zatwierdzi.

Poznań. Arcybiskup Stablewski miał otrzymać na trzy dni przed śmiercią wezwani rządowe, aby cofnął się ze stanowiska, zajętego w sprawie niemieckiego wykładu religji w przeciwnym bowiem razie będzie aresztowany.

———ooooooooo———

Paryż. Członek akademji Brunetier umarł.

Londyn. Rozeszła się tu pogłoska o śmierci szacha perskiego. Biuro Reutera donosi, że w kołach kupieckich nie otrzymano potwierdzenia tej pogłoski, a źródła urzędowe nie dają im wiary.

NADESŁANE.

za które Redakcja nie bierze odpowiedzialności

Podczas odłączenia od piersi dziecka i w pierwszych latach życia żaden pokarm nie może iść w porównaniu z **Fosfatyną Faliera,** przez jej używanie dziecko nabiera wielkiego ożywienia siły w muskułach ząbkowanie regularne i zapobiega się biegunce.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupré. — W drukarni „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego